Nr 280a Dnia 9 października. Czwartek. Dnia 27 września (9 października) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń mana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Bogdana Opata i Dyonizego.
Piątek. Franciszka Wyzn.
Sobota: Placydy Panny.
Niedziela: Wincentego Kadłubka.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 43 w.
Zachód " " 11 " 33 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 6.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 15
Zachód " " 5 " 19
Długość dnia godzin 11 minut 5.
Ubyło " " 5 " 32.

Poniedziałek: Edwarda Króla.
Wtorek: Kaliksta Męcz.
Środa: Jadwigi i Teresy P.
Czwartek: Florentyna Bisk.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Straszny dwór";—Teatr rozmaitości „Księżna Jerzowa" (wznowiona—występ pani Hofmanowej;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Nerwowi" i „Aby handel szedł". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Obowiązująca z dniem 13-ym z. m. nowa ustawa procedury sądów wojennych, wprowadza pewne ważne zmiany, w liczbie których jedną z wybitniejszych jest ograniczenie prawa wyboru obrońców. Rolę tę w ogóle spełniać mogą adwokaci przysięgli, kandydaci do posad sądowo-wojennych, oficerowie, wykształceni w akademji wojskowo-prawnej, wreszcie nawet zwyczajni oficerowie lub osoby cywilne, wybrane w tym celu przez podsądnego i odpowiadające ogólnym warunkom, prawem przepisanym. Co się tyczy obron z urzędu, to obowiązek ten można było powierzać osobom trzech pierwszych kategoryj. Otóż obecnie wolność wyboru obrońcy ulega znacznemu ograniczeniu. Mianowicie, w sprawach o przestępstwa, przewidziane w art. 96—196 XXII księgi Zb. Post. Woj., t. j. w ogóle przestępstwa i wykroczenia przeciwko przepisom subordynacji i poszanowania zwierzchności, podsądni mają obecnie prawo powierzać swoją obronę wyłącznie tylko obrońcom, posiadającym stopień oficerski, uczestnictwo zaś adwokatów przysięgłych w sprawach tego rodzaju jest bezwarunkowo wykluczonem.

= *Now. wr.* donosi, iż synod przeznacza sumę 4,674,202 rs. na utrzymanie w r. p. szkół duchownych prawosławnych wyższych, średnich i niższych oraz sumę 1,507,000 rs. na bibljoteki i szpitale przy szkołach tych istniejące.

= *Swiet* dowiaduje się, iż w jesieni r. b. ma być zwołany w Wilnie zjazd biskupów prawosławnych celem roztrząśnięcia spraw, dotyczących wyznania prawosławnego w gubernjach północno-zachodnich.

= Według obliczeń ministerjum skarbu, podatki opłacane przez majątki nieruchome w Królestwie Polskiem, mają dać w r. b. dochodu 8,348,576 rs. Mianowicie: podatki gruntowe, główny i dodatkowy, dworski, z osad i włościański ($3^1/_2$—94,6 kop. z m.), 4,899,704 rs. 41 kop.; podymne, podatek dodatkowy miejski, podatek z zabudowań mieszkalnych dworskich, zakładów przemysłowo-handlowych, osad i zagród włościańskich (1—13 rs. z budowli) 3,326,209 rs. 64 kop.; kontyngens liwerunkowy miejski 13,176 rs. 38 kop.; podatek łanowy 304 rs., wreszcie kary egzekucyjne 109,182 rs. W ogóle w r. b. skarb spodziewa się dochodu o 18,000 rs. większego w porównaniu z dochodem r. b.

= *Warsz. dniew.* donosi, iż według obliczeń głównego Towarzystwa kolei rosyjskich, transport lnu na kolei warszawsko-petersburskiej wynosi rocznie 1,980,583 pudów, w tranzytowej zaś komunikacji i innych linji 1,170,912 pudów. Tak znakomite zwiększenie przewozu lnu przypisać należy zmianom taryfowym, ustaleniu komunikacji bezpośredniej z kolejami Belgji, Francji i Austrji, oraz uchwałom konferencji w przedmiocie stosunków transportowych między kolejami rosyjsko-austro-węgierskiemi. Dzięki im znakomita część przewozu lnu do Czech i Tryjestu kieruje się obecnie na Warszawę.

= W dniu jutrzejszym pociągiem nadzwyczajnym kolei nadwiślańskiej wyjeżdża komisja pod przewodnictwem dyrektora p. Gnoińskiego, celem dokonania szczegółowego przeglądu wzmiankowanej linji.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków kasy zjednoczenia urzędników drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

= Roboty kanalizacyjno-wodociągowe, pomimo jesiennej pory, prowadzą się energiczniej niż w roku zeszłym. Oprócz dalszych robót na stacji filtrów budowa głównego kollektora, okrążającego miasto, od pola marymonckiego, przez ulicę Przyokopową, obecnie prowadzi się w sześciu punktach, tj. od wykończonej części kanału, przy rogatce powązkowskiej, przy ulicy Kaczej, przy rogatce wolskiej, przy ulicach Grzybowskiej, Srebrnej i za plantem kolei wiedeńskiej przy rogatce jerozolimskiej, co razem połączone, stanowić będzie większą część głównego kollektora. Prowadzenie tych robót w wielu miejscach natrafi na wielkie przeszkody, z przyczyny bardzo błotnistego gruntu, to też prawie wszędzie w ruchu są pompy, a nawet w okolicach ulicy Niskiej i Kaczej, wbijane są maszynami pale dla zabezpieczenia budującego się kanału. Roboty, o których mowa, prowadzone będą dopóki nie nastąpią większe mrozy.

= Wykłady w szkole felczerskiej z dniem 4-ym b. m. rozpoczęte zostały.

= Z teatru.

Na wczorajszem, drugiem przedstawieniu „Barkaroli" Gawalewicza, dokonano pewnych skróceń, które wyszły bardzo na korzyść sztuki.

Przyśpieszyły one tok akcji i usunęły pewne zbyt szorstkie sprzeczności pomiędzy nastrojem djalogu, a naturą dramatycznej sytuacji.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy zwykły wieczór w Towarzystwie muzycznem, dzięki poważnemu współudziałowi Stanisława Barcewicza, zmienił się w koncert formalny.

Doskonały skrzypek grał trzykrotnie, już jednak samo wykonanie koncertu Mendelsohna starczyłoby za całą ucztę!

W bogatym repertuarze artysty jestto niezawodnie brylant najczystszego blasku,—wszystkie przymioty znakomitej gry Barcewicza występują tutaj w całej pełni.

Dorzucona nad program pieśń z „Meistersängerów" podniosła jeszcze bardziej zapał, z jakim kwapiącego się już ku obcym artystę przyjmowano.

Pieśniami Palloniego i Troszla, wykonanemi głosem świeżym, pełnym i dźwięcznym w dobrej wyrównanym szkole, usposobił dla siebie p. Jeromin najkorzystniej całe auditorjum.

Sympatycznego *basso cantante* odbiera podobno Warszawie opera lwowska.

P. Michał Hertz (reżyser wieczoru) po dwakroć siadał do fortepianu—w charakterze kompozytora trzech miłych drobiazgów, potrafił sobie zjednać żywe oklaski.

Deklamował p. Reinstein.

= Jeszcze album.

Wzmiankowane przez nas album Warszawy ukaże się na widok publiczny w przyszłym tygodniu.

Album zawiera dwanaście widoków najbardziej zajmujących gmachów i miejscowości miasta.

= Zatamowanie komunikacji.

Przed kilkoma miesiącami wydanem zostało rozporządzenie ograniczające ruch wozów ciężarowych po pryncypalnych ulicach, rozporządzenie to okazało się jednak niepraktycznem i zaraz nazajutrz zostało cofnięte.

---

10)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA

(Dalszy ciąg.)

Gdyby był Grześ zamiast romansów ówczesnych czytywał dzisiejsze, byłby o tej kobiecie wcale inne czynił przypuszczenia. Wiedziałby o tem w jakich celach zawierane bywają takie przymuszone małżeństwa i jak haniebną rolę odgrywają kobiety, które w ten sposób pierwszego lepszego zgadzają się przyjmować za męża.

Za owych jednak czasów, w których się to działo, cała literatura, tak pilnie otwierająca oczy czytelników na najciemniejsze strony życia i stosunków ludzkich, nie istniała jeszcze zupełnie. W czytelni miasteczkowej nie było ani jednego romansu, którego bohaterkami i bohaterami byłyby obywatelki świata zwanego „półświatkiem", i w którym pewne smutne stosunki byłyby przedstawione z całym dzisiejszym realizmem. Zagrzebany na wsi, daleko od wielkomiejskiego zepsucia, Grześ, który już skończył lat dwadzieścia, nie miał jeszcze najdalszego pojęcia o rzeczach, o których dzisiaj bez zarumienienia się rozprawiają jawnie piętnasto i szesnastoletni chłopcy, i jeżeli sam zgadzał się uledz woli, której, jak sądził, winien był posłuszeństwo, sądził, że i „ona "także w podobnem musiała zostawać położeniu...

Dlatego to jej postać, od chwili gdy się zgodził stanąć z nią przed ołtarzem, przedstawiała mu się w niczem nieskażonej bieli, dlatego w niej widział... „piękną księżniczkę."

VIII.

Przez pięć ostatnich dni swego kawalerskiego żywota Grześ zostawał ciągle jakby w gorączce.

Nie dręczyła go wcale zastrzeżona przez pana Tadeusza tajemnica. Nie miał się przed kim zwierzać w Żółtej, i w ogóle do zwierzeń nie był skłonny, może dlatego, że wzniósł się nieco usposobieniem nad poziom umysłowy nietylko mieszkańców wioski ale nawet służby dworskiej, i ilekroć posunął się do zwierzeń, bywał mylnie zrozumiany i wyszydzany, co go do zamykania w sobie uczuć i myśli przyzwyczaiło.

Był w gorączce, bo go paliła ciekawość, której nic zgoła, nawet w małej cząstce, przez ten czas nie zaspokoiło.

Zaraz nazajutrz wezwano go do domu.

Poszedł z bijącem sercem, pewny, że się przed nim jakiś rąbek tajemnicy odchyli.

Zawiódł się jednak bardzo.

Zaprowadzono go nie do dziedzica, lecz do kamerdynera, z którym rozmówić się nie umiał.

Herr Franz popatrzył na niego przez chwilę, potem wydobył z kieszeni długą na kółko zwiniętą taśmę i zaczął wymierzać jego postać, jakby był wykwalifikowanym krawcem, a każdy wymiar zapisywał na kawałku papieru, wymieniając cyfrę po niemiecku.

Było to branie miary na strój weselny.

Grześ interesował się zawsze bardzo swoją tualetą, więc i w tej chwili, chociaż krój ubrania mniej niż zwykle mógł go obchodzić, chciał wtrącić jakąś uwagę.

Herr Franz wysłuchał, skinął głową i odpowiedział:

— *Schongut, Herr Pėkarschewsky, schon gut!*

Z twarzy jego widocznem było, że nic a nic nie rozumiał, a Grześ przekonał się, iż w tej historji małżeńskiej nawet o kroju fraka nie było mu danem decydować.

Gniewało go to i niecierpliwiło, ale cóż mógł na to poradzić?..

Tak w gorączkowem oczekiwaniu przepędził jeszcze dwa dni następne.

Nadeszła niedziela. Grześ wybierał się do kościoła, gdy go wezwano do dziedzica.

Młodemu chłopcu znów zabiło serce... Wszakże to była wigilja jego ślubu, a on nic jeszcze nie dowiedział się więcej prócz tego co mu powiedziano w pierwszej chwili.

Widział co prawda we dworze jakieś przygotowania, jakby do hucznej zabawy, ale prócz tego nic więcej, a to mu nie wystarczało wcale.

Obecnie zapadły widać pod tym względem nowe postanowienia, gdyż z różnych stron otrzymujemy zażalenia, iż w dniu wczorajszym ruch wozów ciężarowych był tamowany, co pociągnęło za sobą stratę czasu i sił roboczych, dotkliwą dla różnych przedsiębiorców.

Być może, iż zamieszanie powstało jedynie ztąd iż właściciele wozów ciężarowych nie zostali zawczasu o nowych przepisach zawiadomieni, nie wątpimy bowiem, że po jednokrotnej próbie nowe przepisy wydane zostały z uwzględnieniem potrzeb ruchu handlowego i przemysłowego, który pod względem ekonomicznym ważniejszym i żywotniejszym jest dla miasta niż ruch dorożek i powozów.

Dlatego pożądanem byłoby ogłoszenie w których mianowicie godzinach i którędy wozom ciężarowym jeździć nie wolno.

= W starej sprawie.

Na przestrzeni od placu Zamkowego do instytutu głuchoniemych spotykamy sześć zegarów wystawionych dla wygody publicznej.

Wszystkie te czasomierze wprowadzają w błąd, ponieważ—jak to osobiście stwierdziliśmy—różnią się pomiędzy sobą po 5 do 12-tu minut.

Niepoprawne...

= Zwłoka.

Urzędnicy pocztowi w krytycznem znajdują się obecnie położeniu, gdyż dotychczas nie otrzymali za ubiegłe 6 miesięcy funduszu na mieszkanie, który już zatwierdzony został w Petersburgu, a jeszcze nie jest wyasygnowanym.

Przy szczupłych pensjach jakie pobierają, jest to rzecz bardzo ważna i nie cierpiąca zwłoki, wielu też z nich w nadziei otrzymania jednorazowej sumy za czas ubiegłych kilku miesięcy, musiało pozaciągać długi, ażeby zapłacić komorne.

Zajęcie się przeto jaknajszybszem wyasygnowaniem zatwierdzonego już funduszu byłoby bardzo na czasie.

= Chińska instytucja na Pradze.

Najbardziej międzynarodowemi zakładami są w mieście naszem pralnie.

Mamy pralnie francuskie, angielskie, tureckie, paryskie, londyńskie, słowem noszące przydomki wszystkich krajów i wszystkich większych stolic europejskich.

Praga jednakże postanowiła zaćmić Warszawę, powstała tam bowiem pralnia... chińska.

Teraz już chyba kolej na pralnię kałmucką lub hotentocką.

= Oryginalny transport.

W dniu wczorajszym jeden z fryzjerów tutejszych odebrał ze stacji kolei terespolskiej sporą pakę oryginalnego towaru.

Były to włosy kobiece w postaci warkoczów różnej długości i barwy.

Włosy te przysłał jeden z ajentów fryzjerskich zamieszkały w Brześciu, który wysyła swoich subajentów w różne strony za kupnem od dziewcząt, a szczególniej młodych mężatek włosów, naturalnie za niską cenę.

Transport, który wczoraj fryzjer odebrał przedstawia dla niego wartość 700 rs.

= Wioślarki.

Zbliżająca się chłodna pora nie odstrasza nadobnych wioślarek od oddawania się z zapałem sportowi wodnemu.

Korzystając z ostatnich uśmiechów pogody panie te używają przejażdżek po Wiśle obywając się zupełnie bez pomocy płci... mniej nadobnej.

Emancypacja więc zupełna na wodzie... tylko gdy łódź osiądzie na mieliźnie, o co mówiąc nawiasem przy wielkim stanie wody nie trudno! okazuje się potrzebną pomoc męska.

= Oryginalny zakład.

Przed kilkoma dniami wieczorem w pewnym zakładzie piwnym grono niemców rozmawiało wiele o ostatnich uroczystościach skierniewickich, a pomiędzy innemi o swoim „księciu żelaznym" Bismarku.

Jeden z biesiadników miał obfity zapas anegdot dotyczących ks. kanclerza, których opowiadania towarzysze z ciekawością i zadowoleniem słuchali.

Pomiędzy innemi opowiadał o tem, iż Bismark nadzwyczaj lubi piwo, którego wychyla codziennie po kilkanaście kufli.

Ktoś temu twierdzeniu zaprzeczył, dowodząc, że ma najpewniejsze relacje od jednego z berlińczyków, iż ks. Bismark pije dużo wina reńskiego a piwa wcale nie lubi.

Z tego powstała pomiędzy dwoma *landsmanami* żywa sprzeczka, każdy bowiem obstawał przy swojem twierdzeniu.

Spór ten w rezultacie doprowadził do zakładu o 100 rs., z przeznaczeniem tej kwoty na ucztę dla wszystkich zebranych i przytomnych przy zakładzie...

Lecz jakżeż rozstrzygnąć, kto przegrał?

Po długich naradach i licznych propozycjach postanowiono spisać rodzaj protokółu zakładu i odnieść się listownie o stanowczą decyzję do najbardziej kompetentnego sędziego, to jest do... księcia Bismarka.

Ciekawa rzecz co książę kanclerz odpowie i w ogóle czy odpowie?

= Szesnastoletni morderca.

Trzy miesiące temu na Starem Mieście sprawił wiele wrzawy i popłochu wypadek zamordowania niejakiej Zelkowiczowej, żony felczera.

Mordercą, jak się pokazało, był szesnastoletni uczeń męża zabitej, Lubelski.

Właściwy powód zbrodni dotąd niewyjaśniony, pomimo, iż dochodzenie pierwiastkowe całkiem ukończone zostało i zapadła decyzja izby oskarżenia, oddająca nieletniego mordercę pod sąd.

Akta sprawy znajdują się już w I-ym wydziale karnym sądu Okręgowego.

= Smutny wypadek.

W dniu onegdajszym w mieszkaniu państwa S. na placu Trzech Krzyży, miało się odbyć huczne wesele z okazji zaślubin ich siostrzenicy.

Dla godnego przyjęcia gości od kilku dni robiono porządki w mieszkaniu, a między innemi pani S. sprawiła nowe do drzwi portjery.

Czynnością zawieszenia portjery sama się zajęła, i w tym celu weszła na stół a następnie na krzesełko.

Wspinając się na palcach, pani S straciła równowagę i spadła z krzesełka omijając stół na podłogę.

Upadek był fatalny, albowiem uderzyła głową o kant stołu i złamała lewą nogę.

Rana jest groźną — czaszka bowiem została naruszoną....

Naturalnie, iż projekt zabawy został zaniechany, a chociaż ślub młodej pary odbył się wieczorem—wszyscy goście prosto z kościoła rozjechali się do domu.

= Zbrodnia.

W dniu wczorajszym na Marjensztadzie pod nrem 17-ym została spełnioną zbrodnia.

Ofiarą jest Piotr Trąbczyński utrzymujący garkuchnię, a poszlakowana o morderstwo męża żona Katarzyna Trąbczyńska została aresztowaną.

Przebieg wypadku jest następujący.

Trąbczyńscy niedawno poślubieni prowadzili życie niezgodne.

Nocy wczorajszej Trąbczyński zbił żonę i ta uciekała z domu do znajomych.

Rano przyszła do mieszkania i domownicy słyszeli gwałtowną kłótnię między małżonkami w ostatnim pokoju.

Po chwili wybiegła blada i pomięszana Trąbczyńska, wzywając pomocy, gdyż mężowi jej „coś" się przytrafiło.

Przybyła policja i zastała Trąbczyńskiego nurzającego się we krwi własnej z nożem tkwiącym głęboko w brzuchu.

Był on już nieprzytomny i po odwiezieniu do szpitala Dziesiątka Jezus niebawem zmarł.

Przy pierwszem badaniu Trąbczyńska niechciała dać żadnej odpowiedzi.

= Szalony zakład.

W dniu wczorajszym, w jednej z fabryk na Solcu, Antoni M. i Jan F., miejscowi wyrobnicy, zrobili pomiędzy sobą zakład, kto z nich podniesie bryłę ołowiu, ważącą przeszło 15 pudów.

M. objąwszy ciężar poprzestał na próżnych usiłowaniach, utrzymując, iż dotrzymanie zakładu przechodzi jego siły...

F. nie dał jednak za wygranę i szarpnąwszy bryłę padł bez zmysłów...

Po ocuceniu, odwieziono go do domu, dokąd przybył lekarz i zadecydował, iż życiu robotnika, skutkiem nadwerężenia kości pacierzowej, zagraża poważne niebezpieczeństwo.

= Zajście.

W dniu wczorajszym, w podwórzu jednego z domów na Nalewkach, Izrael B. i Szmul W., pobili się w sposób tak zapalczywy, że B. został ciężko zraniony kamieniem w głowę, a przeciwnik jego ma wybite oko.

Co najciekawsze, że pierwszy z nich jest właścicielem posesji, a drugi zaś posiadaczem składu hurtowego.

Powodem krwawego zajścia było nieporozumienie co do nieporządków w lokalu przez W. zajmowanym.

= Poparzenie.

W piekarni na Nowej Pradze wyciągnięto z pieca pełen kosz popiołu jeszcze gorącego.

Kilkoletni synek piekarza Hersz D., przewrócił na siebie ów koszyk i popiół obsypał malca.

Biedne dziecko poniosło ciężkie poparzenia na twarzy i rękach.

= **Wypadki.** — Na Grzybowie przy wnoszeniu do sklepu beczki z cukrem, upadł jeden z robotników Paweł O. i uległ złamaniu kości pacierzowej.—Na Pięknej Michał D. spadł z wozu i złamał nogę oraz zranił się w głowę.

Stanął przed dziedzicem, pewny że już teraz, na dwadzieścia cztery godzin przed aktem, który go miał związać na całe życie, usłyszy coś takiego co choć chwilowo da mu jakiś faktyczny materjał do myślenia i rozważania, co chociaż w drobnej cząsteczce zapełni tę olbrzymią próżnię w jakiej błąkały jego domysły.

Tymczasem dziedzic nie myślał ani jednego słówka rzucić na pastwę jego dręczącej ciekawości i gorączkowemu niepokojowi.

— A! Grześ!—rzekł spostrzegłszy go wchodzącego, — jak to dobrze żeś był na miejscu. Mam ci powierzyć misję bardzo dyskretną... bardzo dyskretną... Nikim się w tem wyręczyć nie mogę tylko tobą...

— Będę się starał usprawiedliwić zaufanie jaśnie pana, — odpowiedział Grześ, w przekonaniu, iż ta misja rzuci jakieś światło na tajemniczą przyszłość, mającą się dlań zacząć od jutra.

— Weźmiesz ten list, mój Grzesiu, dosiądziesz konia, pojedziesz do Krakowa, oddasz podług adresu i przywieziesz mi odpowiedź ustną albo piśmienną, ale bez zwłoki, natychmiast.

To mówiąc dziedzic dał mu zapieczętowaną kopertę z adresem jakiegoś pana, stojącego w hotelu pod Sobieskim.

Jak na rewelację, której się spodziewał, było to dla naszego bohatera zamało.

Otworzył usta i ośmielił się zapytać, nie mogąc w pomieszaniu dobrać jasno myśli tłómaczących wyrazów.

— Jaśnie panie... chciałbym... Dzisiaj kiedy już wilja...

Jaśnie pan nie dał mu skończyć.

— Domyślam się co chcesz powiedzieć, — rzekł przerywając, — ale to później... później... Na wszystko będzie pora, teraz nie czas jeszcze...

Grześ mimowolnie rzucił okiem w tę stronę pokoju, gdzie podczas poprzedniej rozmowy stał Franz, jakby się obawiał usłyszeć potwierdzenia, że nie czas jeszcze.

Franza jednak tym razem nie było.

— A więc nie trać ani chwili... — kończył pan Przycieński—nadzwyczaj mi na tym liście zależy, dla tego tobie go powierzam.

Dowód zaufania pańskiego trzeba było przyjąć jako łaskę, i bez zwlekania spełnić rozkaz.

Grześ pobiegł do stajni, dano mu dobrego konia i pojechał.

W drodze pocieszał się nadzieją, że w mieście coś mu powiedzą. Wszakże pan kazał przywieźć odpowiedź ustną albo piśmienną, jeśli więc będzie ustna to może wiele rzeczy odsłonić.

W hotelu pod Sobieskim zastał adresata i wręczył mu pismo dziedzica.

Adresatem był jakiś pan, młodszy cokolwiek od dziedzica, który chociaż to było już blisko południa wstawał dopiero z łóżka, po wesoło widać spędzonej nocy.

Złamał on pieczątkę, przeczytał list, uśmiechnął się i rzekł do naszego bohatera.

— Dobrze... proszę odpowiedzieć, że dobrze.

— Pan Przycieński polecił mi przywieźć odpowiedź ustną lub piśmienną, — rzekł Grześ w nadziei, że jakiś większy rezultat misji swojej zdobędzie.

— Odpisywać nie będę, — odparł pan z hotelu, — a co do ustnej, to proszę odpowiedzieć, że dobrze. Już to panu Przycieńskiemu wystarczy.

Zabrał Grześ tę odpowiedź lakoniczną i nie zabawiając ani chwili w mieście, puścił się w powrotną drogę do Żółtej.

Wyraz „dobrze" nie był źródłem, z któregoby dlań trysnąć mogła jakaś prawda, jakaś informacja, jakaś wskazówka.

— To szczególna, — mówił do siebie, jadąc tęgim kłusem do Żółtej, — dlaczego koniecznie ja byłem potrzebny do odwiezienia tego listu i przywiezienia takiej odpowiedzi. Przecież każdy sługa dworski mógłby zrobić to samo.

Widział po drodze ludzi poubieranych świątecznie, przypomniało mu się, że to niedziela.

— I w kościele przez to nie byłem! — pomyślał zaczynając w duchu odmawiać jakąś modlitwę.

Modlić się jednak nie mógł. Nasuwały mu się ciągle myśli nie pozwalające skupić ducha i nic z modlitwą nie mające wspólnego.

— I w kościele nie byłem, — powtórzył w myśli, — a może to dlatego pan mnie wysłał, żebym nie był w kościele... Wszakże to ślubu bez zapowiedzi nie dają, dziś musiałaby być moja zapowiedź... byłbym się dowiedział z kim mnie żenią... Widać tego nie chciano...

Zły, że został wyprowadzony w pole, zaczął myśleć jakby na to poradzić.

— Cóż u licha? — rozmawiał z sobą, — w wigilję ślubu mam przecież prawo wiedzieć z kim się żenię. Jeżeli była zapowiedź, to ją wszyscy chyba słyszeli zapytam kogokolwiek...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Restauracja świątyni.

Kościół parafjalny w Starej Rawie wzniesiony został za panowania Zygmunta Augusta.

Zniszczony zębem czasu dom boży odnowiono kosztem wspólnym pobożnych parafjan.

Wielu z zamożniejszych gospodarzy oraz dziedzic Nowego Dworu poczynili na rzecz odnawiającej się świątyni znaczniejsze ofiary i zakupili obrazy i inne aparaty kościelne.

Hojność naszego ludu na rzeczy kościoła jest zaiste uwagi godną...

= Z pola.

Z wszystkich stron kraju dochodzą nas bolesne skargi na stan siewów.

Brak deszczów spowodował, iż ziarno, rzucone w ziemię, spróchniało, lub też padło pastwą myszy polnych.

W płockiem i sandomierskiem pszenica jest nieplenną, tak, iż rezultat przewidywany skończył się na obfitości słomy.

Dodawszy brak zupełny kupców, mieć będziemy pojęcie o smutnem położeniu naszych rolników...

= Gorączka spekulacyjna.

Poducenci i handlarze artykułów spożywczych, sprzedawanych na rynkach z bliskości plantów kolei dąbrowieckiej, prawie w dwójnasób podnieśli ceny swoich towarów.

W ruchu spekulacyjnym wzięli też żywy udział ziemianie miejscowi.

Szacunek posiadłości ziemskich doszedł w okolicach wspomnianych do nadzwyczaj wysokich cen, wcale nieodpowiednich stagnacji obecnej w handlu zbożowym.

Nawet właściciele domów w miastach większych, połączonych ze sobą nową siecią kolejową, podwyższyli komorne lokatorom...

Oby się przypadkiem nie przerachowali w kalkulacjach spekulacyjnych, i oby ich nie spotkał ten sam los, jakiego doczekali się niektórzy nieoględni właściciele warszawscy.

= Na szkołę!

Trzy szkoły elementarne w Koninie, dwie katolickie i jedna ewangielicka, mieszczą się w jednym domu, który z powodu swojej ciasnoty nie odpowiada wymaganiom sanitarno-wychowawczym.

Do szkółek tych uczęszcza ogółem 284 dzieci, z których znaczna część, dla braku miejsca, musi słuchać wykładów stojąc.

Zapobiegając tej niewygodzie, ludność Konina stara się o rozszerzenie domu szkolnego i w tym celu wyjednywa pozwolenie na użycie części kapitału miejskiego, jaki w sumie 24,000 rs. pozostaje na lokacji w Banku polskim.

Sprawa w istocie nie cierpiąca zwłoki!

= Wioślarze płoccy.

Z Płocka donoszą nam co następuje:

„Grono płockich lubowników wioślarstwa zakończyło ładną uroczystością na Wiśle swój sezon letni.

Wszystkie łodzie do wioślarzy należące, a pomiędzy temi kajak „Mazur", dar Towarzystwa warszawskiego, wspaniale przystrojone kolorowemi latarniami i pochodniami, o ciemnym już zmroku odbyły korowód na Wiśle.

Następnie na kępie piaszczystej zalegającej środek rzeki zapalono ognie sztuczne i rozmaitego rodzaju fajerwerki, wybornie zaś dobrane chóry męskie śpiewały podczas całego widowiska.

Grono wioślarzy płockich, nie stanowiące dotąd [illegible]go stowarzyszenia, złożyło w tych dniach do rąk p. gubernatora płockiego projekt ustawy z prośbą o wyjednanie jej zatwierdzenia.

Ustawa wioślarska płocka, napisaną została na wzór warszawskiej bez żadnej zmiany."

= Na Niemnie.

Korespondent nasz pisze co następuje:

„Woda na Niemnie z dniem każdym coraz silniej opada, pomimo, iż w niektórych okolicach gubernji kowieńskiej w ostatnich czasach spadły obfite deszcze.

Tak niski poziom wody staje na przeszkodzie żegludze, która o tej porze roku zazwyczaj wielce się ożywia.

Do małego ruchu na Niemnie przyczynia się też niezwykły zastój w handlu zbożowym.

Popytu na zboże, pomimo niskich cen, nie ma wcale.

Na czem się to wszystko skończy?

= Ciężka kara.

Korespondent nasz z Nowej Aleksandrji (Puław) pisze co następuje:

„Wracając powtórnie do katastrofy z włościaninem nazwiskiem Władysław Wrótniak, powtarzamy słowa osoby dobrze poinformowanej o powodach, jakie wywołały w nieszczęśliwym człowieku straszliwą chorobę obłędu umysłowego.

Ojciec denata czując się bliskim śmierci, przywołał go do swojego łoża.

Pomiędzy innemi naukami moralnemi, zachęcał go do oszczędności, na drodze której dojść można w krótkim przeciągu czasu do znacznej zamożności, wskazując zaś stojący pod łożem kufer, rzekt doń umierający ojciec:

— W kufrze tym znajduje się w pojedyńczych monetach srebrnych suma 60-iu rs., zebrałem je przez ciąg mojego życia, nie naruszaj ich, chociażbyć nawet w największej był biedzie, owszem staraj się najusilniej powiększać tę sumę.

Wolę umierającego starca syn przyrzekł święcie uszanować.

Wkrótce potem w czasie poboru wojskowego uznany za zdatnego do pełnienia służby, spędził kilka lat w jednej z gubernji Cesarstwa.

Powróciwszy przed dwoma miesiącami do zagrody rodzicielskiej, wziął w posiadanie odziedziczoną ojcowiznę i zajął się pracą około roli.

Razu pewnego potrzębując sumy kilkunastu rubli, otworzył skrzynkę i lekceważąc wolę zgasłego ojca. wyjął z niej 15 rs.

Od tego czasu wyrzuty sumienia dręczyły go bezustannie, nie dając mu dniem i nocą spokoju, aż wreszcie wywołały fatalną chorobę.

Ztąd też zapewne pochodzą baśnie włościanek zabobonnych, iż w pozostawionych przez starego W. pieniądzach siedział djabeł, który przeszedł następnie w syna..."

= Potworna zbrodnia.

Korespondent nasz pisze co następuje:

„Pomiędzy Janowem a Kraśnikiem leży wielki majątek ziemski Lute.

Właściciel Ferenzewicz dobra te rozkolonizował, pozostawiając sobie jeden folwark Michałów, w którym zamieszkał wraz z żoną.

Nocy wczorajszej, z niedzieli na poniedziałek, na dwór michałowski napadła banda opryszków.

Dostawszy się do pokoju sypialnego przez okno, jeden ze złoczyńców, uzbrojony nożem, stanął nad łóżkiem Ferenzewicza.

Starzec 80-letni, czerstwy jeszcze i barczysty, przebudzony stukiem, chwycił tak nieszczęśliwie za nóż zbrodniarza, iż ostrze jego odcięło mu trzy palce...

Opryszek nóż wyrwał i ugodził nim w brzuch starca tak silnie, iż jelita zupełnie wyszły na wierzch.

Tymczasem reszta łotrów narzuciła na panią F. poduszki.

Staruszka z przerażenia omdlała i temu zawdzięcza tylko swoje życie, gdyż złoczyńcy wzięli ją za umarłą i pastwić się nad nią przestali.

Rozbiwszy biurko, zabrali znaczną sumę pieniędzy, kosztowności i zegarek nieboszczyka.

Grozę tej strasznej sceny powiększa ta okoliczność, iż w dzień wypadku, przed wieczorem przyjechał odwiedzić sędziwych rodziców, rodzony ich syn, obywatel, trzymający w ordynacji znaczne dobra dzierżawą.

Łotrzy jednak tak cicho się sprawiali, iż p. F. śpiąc o parę pokoi, nic nie słyszał i nad ranem dopiero dowiedział się o nieszczęściu.

Potworna zbrodnia całą okolicę pokryła żałobą, gdyż F. uważany był za wzorowego gospodarza, dobrego obywatela i zacnego sąsiada".

= Pożary.

Wieś Zamch w gminie Babicach, w biłgorajskiem powtórnie nawiedził ogień.

Pożar wszczął się z niewiadomej przyczyny w nocy i zniszczył zabudowania gospodarskie 4-ch gospodarzy i 2-ch zagrodników, wraz z pasiekami, w których zgorzało około 400 pni pszczół.

Biedni ludzie pozostali na zimę bez chleba i paszy dla inwentarza.

Straty wynoszą do 5,000 rs.

W osadzie znowu Tarnogrodzie, w nocy z dnia 3-go b. m. wybuchnął ogień w zabudowaniach mieszczanki Banachowej.

Spłonęły stodoła i szpichlerz.

W ogniu znalazł też śmierć żebrak Lembryk, stale w szpichlerzu sypiający.

Staruszek zapomniał zgasić lampki naftowej i spowodował pogorzel.

Zwłoki jego znaleziono w zgliszczach całkiem spalone.

= Pożar.

Wczoraj, o godzinie 12-ej w południe, we wsi Kawęczynie za Grochowem wybuchł groźny pożar.

Ogień wszczął się w stogach siana przyległych do zabudowań gospodarskich, z niewiadomej przyczyny, prawdopodobnie od papierosa.

Cała wieś była zagrożona i byłaby padła pastwą płomieni, gdyby nie energiczna pomoc p. Złobickiego, administratora miejscowej cegielni, który pośpieszył na ratunek z ludźmi i narzędziami i zdołał ogień ograniczyć.

Włościanie z bierną obojętnością przypatrywali się pogorzeli, żadnych narzędzi ratunkowych we wsi nie było.

Straty ponieśli trzej gospodarze; jednemu z nich, Maciołkowi, spalił się dom, drugi Turski stracił zabudowania gospodarskie, konia i 7 stogów siana, trzeci wreszcie, Wiśniewski, najsrożej dotknięty, zgorzał mu bowiem dom z wszystkiemi budynkami i 8 stogów siana.

Z sali sądowej.

O cukierki i ciastka..

Dom pod nr 6-ym przy ulicy Królewskiej, który przylega do ogrodu Saskiego, i w którym mieści się znana powszechnie cukiernia, posiada przywilej cenny i wyjątkowy...

Oto nieruchomości tej od dawien dawna, bo jeszcze od r. 1817-go służy wyłączne prawo sprzedaży wyrobów cukierniczych na całym obszarze „letniego salonu" Warszawy.

Z tego powodu p. Janowski, obejmując bufet w teatrze Letnim zaraz po jego założeniu, wydzierżawił jednocześnie na dłuższy przeciąg czasu i uprzywilejowaną cukiernię, ażeby módz bez przeszkody bufet w teatrze utrzymywać.

W r. 1879-ym, przed ekspiracją terminu dzierżawy cukierni, prawo utrzymywania bufetu teatralnego stało się przedmiotem ponownej licytacji. Wówczas pan J., utrzymawszy się nadal przy bufecie teatralnym, dzierżawę cukierni w ogrodzie Saskim odstąpił właścicielowi firmy Lourse et Comp., p. Zamboniemu, który mocą specjalnej umowy zrzekł się przywileju, służącego rzeczonej cukierni i zobowiązał się względem pana J., iż tenże przez cały czas swojej dzierżawy bufetu w teatrze Letnim, z jego strony żadnych w tym względzie trudności i pretensyj nie napotka. Z biegiem czasu, gdy wyekspirował pierwotny kontrakt dzierżawy cukierni, zawarty jeszcze przez pana J. i przez tegoż odstąpiony panu Z., ten ostatni nabył bezpośrednio od właściciela prawo dalszej dzierżawy, przyczem czynsz dzierżawny został podwyższonym. Okoliczność ta stała się źródłem ciekawego procesu, z którym wystąpili przeciwko panu J. pp. Strasburgierowie, jako właściciele domu, żądając zwinięcia bufetu w teatrze Letnim, z powodu, iż istnienie tego słodyczodajnego zakładu narusza zawarowane hypoteką przywileje ich nieruchomości.

Pozwany zasłaniał się umową, którą zawarł był z dotychczasowym dzierżawcą cukierni, zwracając przytem uwagę, że w ogóle tylko ten ostatni mógłby korzystać z omawianego przywileju i rościć z tego tytułu pretensje, gdyby nie to, że względem pana J. zrzekł się wszelkich w tej mierze pretensyj nazawsze.

Przypozwany do sprawy w charakterze osoby trzeciej p. Zamboni oświadczył, iż zobowiązania swoje względem pana J. uważa za skończone z chwilą ekspiracji pierwotnego kontraktu dzierżawy i w konkluzji połączył się z żądaniem powoda głównego.

Proces powyższy toczył się w IV-ym wydziale cywilnym sądu okręgowego, gdzie żądania stron popierali wymownie adwokaci przysięgli J. Brzeziński (ze strony p. Zamboniego), Tatarkiewicz (pełnomocnik pp. Strasburgerów) i Pepłowski (obrońca p. Janowskiego).

Deliberacje sędziów nad wyrokiem trwały niezmiernie długo.

W końcu w tych dniach sąd ogłosił sentencję wyroku, mocą którego żądania powodów w całości oddalone zostały, i na rzecz pana J. zasądzono koszta sądowe.

Fr. N.

NEKROLOGJA.

† Nadmienia się, że nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta **Szmideckiego**, odbędzie się jutro o godzinie 10-ej zrana. —3199—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 8-go października.

W końcu bieżącego tygodnia przybędzie tu w powrocie z Gleichenbergu król Milan serbski i zabawi pięć dni w Wiedniu, poczem uda się wprost do Belgradu.

Wiedeń 8-go października.

Przybył tu król serbski. Sturdza mianowany został posłem rumuńskim przy dworze austrjackim. W Orsowie odkryto sprzysiężenie na życie króla Milana. Spiskowców odstawiono do Budapesztu.

Wiedeń 8-go października (godz. 11-ta wiecz.

Wydział krajowy polecił zamknąć dwuklasową szkołę czeską; stowarzyszenie „Komensky" założyło od tego postanowienia rekurs.

Berlin 8-go października.

Wbrew powątpiewaniom *National Ztg*, jest wiadomość podana przez *Vossische Ztg*, iż Hiszpanja odstąpiła Niemcom stację węglową na wyspie Fernan-

do Po (leżącej naprzeciw kraju kameruńskiego, *przyp. red.*) zupełnie pewną. Układ został już od dłuższego czasu zawartym.

Paryż 8-go października.

Rząd postanowił nie wypuszczać nowej emisji renty, ponieważ liczy na to, że deficyt w budżecie pokryty zostanie dochodami z ceł pobieranych w portach chińskich i z kopalń na wyspie Formozie.

Paryż 8-go października.

Wywołał tu powszechne oburzenie fakt, który doszedł obecnie do wiadomości publicznej. W kwietniu r. b. odbyła się rewizja uprzęży końskich u załóg kawaleryjskich w Paryżu, Wersalu, St. Germain i Rambouillet. Okazało się, iż cała uprząż sporządzoną jest z materjału tak lichego, że podczas wojny nie mogłaby wcale być użytą. Zapasy bez żadnej wartości przedstawiają koszt miljonów.

Belgrad 8-go października.

Rozpuszczone przez prasę wiedeńską wiadomości o przesileniu w łonie gabinetu serbskiego, niemają żadnej podstawy. Rozpoczęte przez gabinet Garaszanina dzieło reformy postępuje pomyślnie i będzie przeprowadzonem do końca bez żadnych wstrząśnień i niesnasek w sferach rządowych. Dlatego król Milan nie przerwie swej kuracji w Gleichenbergu.

Odessa 8-go października.

Przestępca polityczny Dejcz skazany został przez sąd okręgowy wojenny do robót ciężkich w kopalniach na lat 13 i 4 miesiące, za zamach na życie szlachcica Goronowicza, przez oblanie go kwasem siarczanym.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Giełda berlińska dziś w lepszem nieco usposobieniu, nieco więcej okazała ożywienia niż w dniach ostatnich. Przyjaźniejszy ten dla interesów stan rzeczy dał się uczuć wartościom spekulacyjnym, które też trochę lepiej się trzymały i pewną część strat odzyskały. Akcje kredytowe wskutek uspakajających wieści co do zaangażowania układu kredytowego, podniosły się o trzy marki. Również lepiej udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości kolejowe ciągle słabo, z powodu pogłosek o zmniejszeniu dochodów. Górnicze zaniedbane, w obniżce. Rynek rent obcych dosyć ożywiony, szczególniej co do wartości rosyjskich bardzo dobrze usposobiony. Ruble nieco wyżej. Żyto w towarze gotowym o 75 f., na dostawę o całą markę taniej.

Berlin 8-go października, godz. 5 m. 15 popoł. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.90
Weksle na Warszawę	206.70
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	2(6 10
Weksle na Petersburg długoterminowe	2C4 40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	207.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.70
Akcje kredytowe	475.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	142 75
Żyto na wiosnę	136.75

Nareszcie po długim oczekiwaniu ujawniło się pewne polepszenie sytuacji i ruble uzyskały pewną drobną zwyżkę. Wynosi ona 25 fenigów w kursie tranzakcyj końcomiesięcznych i 20 w tranzakcjach kasowych. Kursa weksli na Petersburg i Warszawę również o 30—40 fenigów wyżej. Ten kierunek działalności dawno już był zapowiadany, każdodzienne szacowania poranne już zwyżkę tę obiecywały, a o ile obecnie będzie on trwałym przewidzieć niepodobna, w każdym razie dziś znów spodziewać się można szacowań korzystniejszych kursów początkowych walut obcych—niższych, a dopiero obietnice z Berlina i warunki miejscowe o dążeniu ogólnem zdecydują. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.75, 472, 143.50, 137.75.

J. Wł.

Gdańsk 7-go października 1884-go roku.

Pszenica	cena najwyższa	7.08
„ „	regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „	na dostawę wiosenną	6.95
Żyto	cena najwyższa za polskie . .	5.34
„ „	regulacyjna.	5.80
„	na dostawę wiosenną . .	5.34
Jęczmień	browarny	—.—
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 8-go października 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113—116, średnia 103—112, ordynaryjna 94.

Żyto: wyborowe 86 — 88, średnie 79—84, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—91, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 93, średni 84 — 88, ordynaryjny 78—82.

Gryka 92 — 99 . **Groch** 91 — 96, 80 — 90. **Kasza jaglana:** wyborowa 135—140, średnia 120—130, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 8-go października r. 1884.

Dostawy dziś w ogóle były bardzo mierne i mniejsze od dostaw dni ostatnich.

Pszenicy ofiarowano na sprzedaż około 600 korcy w rozmaitych gatunkach.

Głównie poszukiwano towaru dobrego, który też był dosyć stosunkowo obficie dostawiony.

Płacono za wyborową 6.95—7.20 i 7.25 z odstawą na własnych furach do wiatraków, czyli inaczej mówiąc, bez kosztów odstawy.

Pstra i dobra płaconą była 6.60 do 6.75 również netto.

Ordynaryjna zaniedbana i jeżeli niewielkie jej ilości były na targu, to jednak amatorów nie znalazły.

Żyta około 800 korcy wystawiono na sprzedaż.

Kupowano wyborowe na wiatraki i do młynów sztucznych, płacąc z targu za dowiezione osią i temiż furami odstawić się mające po 5.25 i 5.30 za korzec, zaś na kolei terespolskiej po 5.10 i $5.12^1/_2$ na miejscu, czyli 5.25—$5.27^1/_2$ z odstawą.

Średnie z targu do młynów $4.92^1/_2$, 5.10 i do 5.20 wedle gatunku.

Owsa niewielkie ilości około 120 korcy rozprzedano po 3 rs., 3.15—3.20 za korzec.

Siana niewiele dostawiono. Płacono 40 do 50 kop. za pud.

Słomy bardzo mało zaledwie na detaliczną sprzedaż, która o cenach stanowić nie może.

J. Wł.

— Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa krzyża czerwonego wpłynęło:

A) Na korzyść Krzyża czerwonego.

Od p. Juljana Gliksmana rs. 3, od będących w służbie w 1-ym i 2-gim oddziałach brygady kaliskiej straży pogranicznej rs. 70 kop. 96, od urzędników zjazdu sędziów pokoju okręgu 2-go gubernji radomskiej rs. 4, od urzędników izby skarbowej w Piotrkowie rs. 26 k. 45, od B. A. Ozerowa rs. 10, od A. M. Ilina rs. 2, od pułkownika Własowa rs. 1, od pułkownika Komarowa rs. 5, od mieszkańców powiatu opatowskiego rs. 2 k. 49, od urzędników oddziału 2-go brygady straży pogranicznej w Zawichoście rs. 21 kop. 79, zebrane przez kasjera powiatowego w Końskich rs. 4, od porucznika Bułajewa rs. 1, od Karoliny Jarockiej rs. 10, od F. F. Czaplickiego rs. 3, od radcy stanu Dubrowina rs. 3, od księdza K. Jasińskiego rs. 2, od Natalji Iwanównej Wolfring rs. 10, od kapitana Kruszewskiego rs. 1, od wójta gminy Pasieckiego rs. 1, od jenerał-majora Tichmeniewa rs. 10, od G. F. Manitiusa rs. 1, od W. L. Lutyńskiego rs. 1, od Marji córki Jerzego Ertel rs. 10, wyjęte ze skarbonki będącej na komorze w Mławie rs. 19 k. 67, od jenerał-lejtenanta Feuchtnera rs. 10, od Aleksandra Wysockiego rs. 1, od senatora L. E. Gudowskiego rs. 10, od B. K. Folanda rs. 10, od A. Borcharda rsr. 1, od baronowej E. J. Mengden rs. 10, od kamerjunkra hrabiego S. A. Ostrowskiego rs. 10, od L. K. Gnoińskiego rs. 10, od A. P. Waltera rs. 3, od M. S. Tołstoj rs. 10, od F. J. Szałowskiego rs. 1, od księdza Grzegorza Bursa rs. 1, od księdza Kajetana Trębickiego rs. 3, od służby niższej będących w obowiązkach w oddziale zarządu policyjnego żandarmów przy drogach żelaznych w Sosnowicach rs. 2 k. 50, od duchowieństwa dekanatu okręgu 2-go włodawskiego rs. 14, od księdza Seweryna Biślińskiego rs. 3, od księdza Andrzeja Szulakiewicza rs. 3, od mieszkańców gminy Dąbrowa powiatu kieleckiego kop. 67, od mieszkańców gubernji radomskiej rs. 29 k. 37, od lekarza O. A. Janeka rs. 1, od osób urzędujących w dyrekcji naukowej kieleckiej rs. 24 kop. 18, wyjęte ze skarbonki umieszczonej na punkcie przechodowym w Służewie rs. 1 kop. 31, wyjęte ze skarbonki będącej w kancelarji 12-go cyrkułu praskiego w Warszawie rs. 31 k. 8 i pół.

Razem wpłynęło w m. sierpniu rs. 420 kop. 47 i pół, a w połączeniu z remanentem po 1-y sierpnia r. b. rs. 69,912 kop. 42. Z tej sumy wydatkowano rs. 1,062, pozostaje przeto z dniem 1-m września r. b. rs. 68,850 kop. 42.

B) Na korzyść zgromadzenia warszawskiego siostr miłosierdzia św. Elżbiety.

Stosownie do testamentu zmarłego felczera Frola Brusiencewa rs. 20, od mieszkańców gubernji radomskiej rs. 13 kop. 25, od osób urzędujących w dyrekcji naukowej kieleckiej rs. 4, pieniądze za lokal od lokatora Brandsteta rs. 30, zwrócone przez przełożoną zgromadzenia pieniądze z powodu nie znalezienia potrzeby wydatkowania takowych, a wyznaczonych na zwrotne wydatki w roku 1881-ym, wedle asygnacji z dnia 20-go lutego za nrem 98-ym rs. 175.

Razem w przychodzie w m. sierpniu rs. 242 kop. 25. Wydano rs. 175, pozostaje się z dniem 1-ym września r. b. rs. 34,067 kop. $56^1/_2$.

C) Na korzyść komitetu udzielania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom.

Od urzędujących na komorze w Sosnowicach rs. 22, od Oktawjusza Janowicza Burmajstra Radoszkowskiego rs. 5, od P. L. Stefanowicza rs. 5, od jenerał-majora Elersa rs. 5, od E. P. Werewkinowej rs. 10, od N. J. Woltring rs. 5, od radcy tajnego Bogoljubowa rs. 5, od M. S. Wierchowskiej rs. 5, od Lidji córki Leona Mejer rs. 5, od Elżbiety córki Michała Ejzenberg rs. 10, od pułkownika Paliszczyna rs. 5, od asesora kolegjalnego Szturmana rs. 2, od radcy honorowego Orłowa rs. 2, od podporucznika Iwanowa rs. 3, od podporucznika Kosowskiego rs. 2, od jenerał-majora Tichmeniewa rs. 5, od księdza Anastazego Płyszewskiego rs. 5, od panów lekarzy: W. Łangwagena rs. 5, N. Hermanowa rs. 2, G. Bertensohna rs. 2, S. Delicyna rs. 2, od Jaśnie Wielmożnej Marji córki Andrzeja Hurko rs. 100, od B. A. Ozierowa rs. 5, od panów urzędujących w szpitalu wojskowym Aleksandrowskim w Warszawie rs. 11, od senatora L. E. Gudowskiego rs. 5, od B. K. Folanda rs. 5, od Zofji córki Wasila Siwers rs. 5, od P. J. Sztrokmana rs. 3, od N. S. Hatcuka rs. 5, od Marji córki Jerzego Ertel rs. 5, od O. K. Waligórskiego rs. 100, od S. A. Biernackiego rs. 100, od J. I. Straucha rs. 5, od radcy stanu Bermana rs. 1, od Walerji córki Pawła Szor rs. 2, od lekarza Ulickiego rs. 2.

Razem wpłynęło w m. sierpniu rs. 466. Z dniem zaś 1-ym września znajduje się rs. 1,667.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	[illegible]	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	5 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	[illegible]	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Żefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 27 Сентября (9 Октября) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.